№ 39. Kraków, 17 Lutego — Piątek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze).
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 16 lutego.

Wątpimy, czy zdarzył się kiedykolwiek wypadek, aby rząd państwa konstytucyjnego, opierający się o większość parlamentu, we wszystkich nawet pomniejszych, szczegółowych kwestyach, pozostawał w zupełnej zgodzie ze swojem stronnictwem. Zawsze i wszędzie, obok głównego, wielkiego zatargu pomiędzy rządem a opozycyą, istnieć muszą przemijające zatargi pomiędzy nim, a większością, która go popiera. Z takich różnic zapatrywań nie ma innego wyjścia — jak tylko kompromis. Zawarty w tym celu, ażeby żadna ze stron nie potrzebowała się wyprzeć swych przekonań, a więc przestać być sobą i dokonać moralnego samobójstwa — zawarty w takiej chwili, żeby różnica zapatrywań nie wyszła na jaw wobec przeciwnego stronnictwa i nie wzmocniła jego stanowiska, i nie dodała mu otuchy — kompromis taki jedynie jest zdolny i stronnictwo i wyszłe zeń ministerstwo utrzymać przy władzy.

U nas — inaczej. U nas rząd stwarza fakta dokonane przed porozumieniem się ze stronnictwem, o które się opiera. Z temi faktami dokonanemi staje się przed większością i powiada jej: albo zrobisz, to co ja chcę — albo... patrz! gdy ja odejdę, czyha już na tę chwilę twój nieprzyjaciel i weźmie po mnie władzę.

Tak się stało ze sprawą naftową. Rząd porozumiał się z Węgrami, zawarł z niemi kompromis, zaangażował się i wobec korony tak dalece, że już mu po tem trudno było się cofnąć — i dopiero wtedy pod groźbą gabinetowej kwestyi każe mu głosować za projektem rządowym, nie dozwalając najmniejszej nawet zmiany. I ci właśnie, którzy reprezentują kraj, najsilniej w tej sprawie interesowany, i mający w skutek rządowego projektu najcięższe, niepowetowane ponieść straty — ci właśnie najbardziej przez rząd do muru przyparci robią mu ustępstwo z najoczywistszą stratą kraju. Smutny też widok przedstawiało Koło polskie podczas narad w sprawie naftowej, które w piśmie naszem przed dwoma dniami w dokładnem podaliśmy streszczeniu. Z jednej strony argumenta przekonywujące, jasne dla każdego, kto nieuprzedzony, niewątpliwe, poparte cyframi — z drugiej frazes, z dziedziny „wyższej“ polityki zaczerpnięty, przeżuwanie nieustanne jednego i tego samego argumentu: nie można rządu kompromitować wobec Węgrów i korony, nie można dać mu upaść, bo to rząd „nasz“. Zapomniano, że z chwilą, kiedy wymaga poświęcenia jednego z najważniejszych interesów kraju, rząd ten już chyba stracił ostatnią podstawę do zaszczytnego miana „naszego“. Owszem — dopomagając mu do przeprowadzenia szkodliwego dla kraju projektu, tem samem przyczyniamy się do tego, ażeby on już bezwarunkowo przestał zasługiwać na miano „naszego“ dane mu zbyt pochopnie. Tak się tu stało: delegacya uratowała rząd teraźniejszy. Ale czyniąc to kosztem naszego kraju, niwecząc przez to jedną z silnych, a pewnych podstaw ekonomicznego rozwoju — odwraca od rządu tego umysły mieszkańców tego kraju, a tem samem i swoje i rządu stanowisko w wysokim stopniu osłabia. Kraj żadną miarą nie może zgodzić się na politykę, której hasłem: niech przepada interes kraju, niech przepada cały przemysł naftowy, byle tylko żyło dalej ministerstwo hr. Taaffego.

W kraju musi się obudzić nieufność i do reprezentacyi, która tak postępuje, i do ministerstwa, które tego od niej wymaga. Bo ministerstwa rola w tej sprawie niemniej smutna, jak delegacyi; smutna przedewszystkiem dla tego, iż rząd okazał tu wielką słabość w obec Węgrów. Dlaczego Węgrzy od czasu do czasu pozwalają sobie postawić rzecz na ostrzu noża, oświadczając, że jeżeli rząd przedlitawski na ich żądanie się nie zgodzi, i nie uzyska dla nich większości w swym parlamencie — to oni zrywają wszelkie dalsze rokowania? Dlaczego nigdy jeszcze nie bywało, ażeby rząd austryacki kwestyę tak stanowczo postawił? żeby bronił interesów tej połowy monarchii z tą zaciętością, do jakiej zawsze dochodzą Węgrzy? Powtóre, smutną jest rola rządu dla tego, że oprócz tej słabości dowodzi postępowanie jego rażącej niewiadomości spraw i potrzeb kraju. Nakoniec: że żądając od delegacyi naszej samobójstwa dał dowód, jak mało sobie ceni tę delegacyę i ten kraj, z którego wyszła. Najsmutniejsza zaś rola ministra skarbu. Wszak to jego projekt, jego wnioski, jego podatki i cła. Czy p. minister skarbu nie wiedział, jak dalece projekt jego przeszkodzi rozwojowi ekonomicznemu kraju? Czyż cyfry i fakta przytoczone podczas rozpraw w Kole polskiem, nie stały mu do dyspozycyi, aby się z nich przekonać, iż przemysł naftowy w kraju skutkiem konkurencyi rumuńskiej, może upaść tak dalece, że zaledwie parę największych przedsiębiorców utrzymać się zdoła na dzisiejszej stopie interesu — nie mówiąc już nic o dalszym rozwoju naftowego przemysłu? Czyż nie wiedział, że ową uchwałę Koła bardzo znaczna część opinii publicznej tak zrozumie: niech ginie przemysł naftowy, byle pozostał w rządzie... dr. Dunajewski? Wie on, że poselstwo polskie w Wiedniu wysoko ceni fakt, iż dwóch ministrów Polaków zasiada teraz w Radzie korony — wie, że ma w delegacyi bardzo wielu zwolenników, którzy ślepo za nim idą. I dla tego właśnie nie powinien był stwarzać faktu dokonanego bez poprzedniego omówienia sprawy z Kołem polskiem — dlatego właśnie nie miał prawa zmuszać niejako tę delegacyę do polityki samobójczej. Rzecz przykra, przeciw pierwszemu Polakowi, który ma w ministerstwie austryackiem najważniejszą tekę, występować z takim zarzutem, ale — *amicus Plato, amicissima veritas!*

Podnieśliśmy tę sprawę powtórnie, bo formalnie nie jest ona jeszcze ukończona. Opodatkowanie i oclenie nafty będzie jeszcze wniesione na stół Izby panów, i nie jest wykluczoną możność, iż Izba ta odrzuci ów projekt. Toż niech nam będzie wolno wypowiedzieć jeszcze niepłonną nadzieję, że polscy członkowie Izby panów będą usilnie starali się naprawić ciężki błąd, przez kolegów ich w Izbie poselskiej popełniony.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Warszawa, 14 lutego.

(Polityka rosyjska. Stosunki społeczne i towarzyskie. Wieś i miasto. Stan ekonomiczny.)

W dzisiejszym liście wypada mi się zastanowić, jaką jest względem nas polityka rządu rosyjskiego? O tem wiele mówić nie potrzeba. Istnieją jednak dwa jej odcienia. Jedni starają się, aby przy zachowaniu *status quo* nie drażnić nas drobnemi szpilkowaniami. Tej polityki trzymają się wychowańcy salonów i buduarów petersburskich, wtajemniczeni w intrygi kamaryli dworskiej, rozumiejący skutkiem tego taką tylko politykę, która przemawia pięknemi słowy, „z nadobnych ust płynącemi“. Takim u nas dobrze wśród panującej ciszy, zwłaszcza w obec ponurych grzmotów podziemnych, zapowiadających straszliwy przewrót w Rosyi. Wyznawcy tej polityki są ludźmi bez charakteru i zasad, swą zaś słabością szkodzą i rządowi swemu, a nam jeszcze bardziej. — Drugim odcieniem tej polityki jest chęć prowadzenia w dalszym ciągu nieubłaganej walki z polską narodowością. Ci *djejatele* to starzy spiskowcy, wychowańcy „Kołokoła“, dzieci Milutina i Czerkaskiego, a więc ludzie co się przeobrazili z rewolucyonistów na narzędzia despotyzmu. Oni to chcieliby nas wytępić do szczętu, a w postępowaniu swem rządzą się zasadą: nie należy im wierzyć, nie należy im dać wytchnienia, bo oni jak „gad porąbany w dzwonach ciała żyć potrafią“. I mają racyę! Rzecz prosta nie jesteśmy dziś zadowoleni. Dziś chętnie byśmy strzaskali rękę, która nas uderza... ale czy i jutro także to pytanie, gdyby mianowicie ta ręka wyciągnęła się ku nam nie już, w poczuciu sprawiedliwości, ale dobrze zrozumianego własnego interesu. Nie ściskalibyśmy jej to pewnie! ale mogłaby być spokojną o swą nietykalność. — Taką jest dziś polityka Rosyan względem nas. U góry w zasadzie łagodząca, na dole po staremu kierowana przez naczelnika powiatu, mającego tajne instrukcye draźnienia ludu ze szlachtą; przez komisarza włościańskiego, któremu polecono przed laty, aby nie dopuszczał ugód o służebności; przez dyrektora szkół ludowych, aby nauką języka rosyjskiego wypędzał dzieci ze szkoły; przez dyrektorów szkół średnich, aby ile się da zmniejszali liczbę uczniów, pozostałym zaś w szkole zaszczepiali w serca niemoralność, w umysły zaś suche scholastyczne formułki.

Jak się też dzieje na wsi?... jak w mieście? skutkiem tego wszystkiego.

Na wsi chłop wie, że mu każą płacić rozliczne składki na gminę, wie, że go pisarz może wsadzić w każdej chwili do kozy, a nawet zniszczyć, więc jest mu posłuszny dla miłego spokoju i całości skóry na grzbiecie. Ten sam chłop wie, że rząd szlachty nie lubi, że gdyby mógł toby ją w łyżce wody utopił, że w walce ze szlachcicem poprą go i pisarz, i naczelnik i komisarz, więc też ją mniej więcej prowadzi na tle służebności. Szlachcic znów wie, że choć ma prawa w gminie na papierze, rzeczywiście, w obec tajnych instrukcyi, w obec wpływu pisarza, właściwie ich nie posiada. Zadraźniony jest przytem na punkcie służebności, trzyma się więc zdala od włościan. Szlachcic pojmuje, że jeżeli pisarz często i po za plecami naczelnika umie trafić do chłopa, toby i on mógł, ale pojmuje i to także, że podobnej rzeczy dopiąłby nie drogą jawnego występowania w gminie, bo by go spotkał los żaby z bajki, ale drogą pokątnej agitacyi, którą mogliby moskale prześlepić a mogliby i nie — za którą choćby się jawnie nie potrafili mścić, toby się mścili tajnie. Daje więc za wygraną tym bardziej, że mu powiedziano, iż spiskować nie należy. Siedzi przeto cicho „świeckiemi sprawami się nieporając“ jak powiada żywotopisarz Reja o jego ojcu.

Tak jest na wsi.

Jednostajność ta życia, ponieważ przy ogólnej wzrastającej oszczędności nie może być przeplataną ani ucztami, ani zabawami więc... z konieczności bywa przeplataną czytaniem... Bo i polowanie stało się niedostępnem, z chwilą jak się trzeba starać o pozwolenie na broń i na zjazd liczniejszy sąsiadów, na którym z urzędu powinien się znajdować naczelnik straży ziemskiej powiatowej, z epigonem nieodstępnym starszym strażnikiem i często pisarzem danej gminy.

A cóż w mieście?... W mieście, w zasadzie to samo, tylko w innej formie i odmienniej nieco w Warszawie, niźli na prowincyi. Co do ostatniej, rzecz tak się ma. Jeśli gdzie istnieje powiat lub gubernia, a więc rozmaite władze sądowe i administracyjne, tam w obec licznego zastępu urzędników ludność miejscowa, t. j. miejscy obywatele, kupcy, rzemieślnicy, a nawet i możniejsi przemysłowcy, odgrywa w powiecie mimowoli rolę warstwy niższej; w gubernii stoi ona na równem stanowisku, o tyle jednak, o ile urzędnicy nie są moskalami, ostatni bowiem, jako wysoko zazwyczaj pensyonowani grają rolę... śmietanki miejskiej .. Z właściwą sobie arogancyą narzucają się w klubach na prezesów i przewodniczących, w czasie balów publicznych na rej wodzących, w teatrze na pierwsze zasiadających miejsca. Kto chce zająć nieco wybitniejsze stanowisko, musi albo się z nimi przyjaźnić, albo z nimi ścierać. Po za nimi nie można mieć: klubu, resursy, czytelni, widowiska, zabawy publicznej, żadnego liczniejszego zebrania społeczno-towarzyskiego, bo oni nie dadzą, a oni to rząd!... Że zaś ogół polski nie chce ich, jako nieznośnych natrętów, wtajemniczać w arkana swej głębszej rodzimej towarzyskości, przeto zmuszonym się widzi zamykać w ciasnych kołach i pleśnieć w koteryach. Rozbicie... oto cecha miast prowincyonalnych. Czy może się w takich warunkach wyrabiać stan średni?

W Warszawie nieco inaczej. Tu moskale giną w masie. Tu znają tylko: generał-gubernatora, ponieważ jeździ z 6-ma kubańcami, policmajstra, ponieważ ma asystę z dwóch dońców, naczelnika straży ogniowej, ponieważ go się widuje przy pożarach — zresztą nikogo więcej. Miasto dziś naprawdę wielkie, ludzi bogatych ma wielu, skupia w sobie: arystokracyę, plutokracyę. Te więc są widne na pierwszych miejscach. A choć czasem zasiądą w teatrze w loży, zbyt hucznie grodzieńskie huzary, to ich za to spotka napomnienie w rodzaju: „cicho bydło!“...

Tu są dzienniki, tu ogromny zastęp intelligencyi, tu się opinia wyrabia, tu pulsuje serce narodu nietylko dzielnicy, tu myśli i pracuje jego umysł...

Ale i tu jest argus z tysiącem oczu, tu polip, który obwinął swemi ramiony ciało narodowe, więc i tu nie ma skupienia, skrępowanem jest szersze życie towarzysko-społeczne, skrępowaną opinia publiczna. Pomimo wszystkich danych po temu, abyśmy posiadali te liczne stowarzyszenia i kluby, w których łączą się z sobą po wielkich miastach zachodu ludzie zbliżeni do siebie: zajęciem, sympatyą, położeniem, nie posiadamy ich... bo nam ich mieć niewolno. Ztąd to pochodzi, że opinia publiczna u nas wyrabia się leniwo, że idzie omackiem, że czasami fatalnie błądzi, że dziennikarstwo nic nie wie i nie potrafi stanąć na podniosłej wysokości czy organów bezstronnych, czy stronniczych, ale zawsze w imię dobra publicznego działających, a nie ciasnej koteryi, która zagrzebana sama w sobie, zaiste błądzi bezwiednie i bez złej woli.

Następstwem takiego położenia rzeczy jest, że mając świetny materyał na stan średni w naszej intelligencyi tak czysto polskiej, a zformowanej z synów szlacheckich, mieszczańskich i potrosze chłopskich — jak i polsko-żydowskiej — mając materyał na ten stan i w kupiectwie polskim i polsko-żydowskim, przemysłowcach polskich i polsko-niemieckich, dzielnej i czysto-polskiej klasie rzemieślniczej — następstwem tego jest że mając ten materyał — skutkiem rozbicia stanu tego *de facto* skonsolidowanego i świadomego swej siły oraz stanowiska nie mamy. Taką jest sytuacya w Warszawie! Czyż przynajmniej, w obec braku istotnej pracy organicznej, w obec zasklepienia się, do pewnego stopnia z konieczności w interesach osobistych — stan ekonomiczny naszej dzielnicy jeżli już nieświetny to przynajmniej znośny istnieje?

Zobaczmy.

Powiadamy i powiadają nam: macie drogi handlowe otwarte na wschód, macie bardzo wiele fabryk wełnianych, bawełnianych, żelaznych, cukrowni, macie system protekcyjny, bo cło wygórowane od wprowadzania obcych towarów!

Wszystko to prawda!

Zapominamy tylko o jednem, że nasz wywóz na wschód pozostaje w nienormalnych warunkach, skutkiem pierwotnego prowadzenia interesów handlowych, zamiennych przez kupców moskiewskich. Zapominamy, że nasz przemysł wełniany i bawełniany, rządząc się tradycyjną potrzebą naszej publiki, zużywania materyałów wykwintnych, jest sztucznym na naszym gruncie, bo zadosyć czyniącym potrzebom niewielu, bo pozostawiającym po za obrębem swej manipulacyi całą masę ludności, która wedle starego obyczaju sama się okrywa swemi wyrobami, a więc nie daje istotnych, naturalnych podstaw dla bytu wspomnianego przemysłu. Zapominamy i o tem, że przemysł ten jest wyłącznie w rękach obcych, którzy pieniądze na nim zdobyte wywożą do *Vaterlandu*. Co do przemysłu żelaznego, zapominamy, że tam, gdzie on istnieje siłą zadawnienia, siłą posiadania surowego materyału w naturze, nie ma dróg komunikacyjnych... i zapominamy jeszcze o jednem, że cały wzrost wszelkiego przemysłu u nas w ostatnich czasach zawdzięczamy cłom, które dziś są... jutro ich nie będzie...

Po staremu produkujemy na prawdę tylko zboże i mięso dla obczyzny, i tym sposobem wywozimy własną ziemię, jak mówi autor „Szkoły gospodarstwa“. Wywozem tym robimy szaloną drożyznę w kraju produktów spożywczych, utrudniamy wytworzenie się klasy średniej, zamożniejszej, rujnujemy ostatnim faktem samo rolnictwo, w obec braku w kraju skutkiem tego wielkiego ruchomego kapitału, któryby mógł stać się siłą ożywczą kredytową dla ziemi.

Znalazłoby się na to wszystko lekarstwo w uczciwym rządzie, któryby się swobodnie pozwalał stowarzyszać, któryby pozostawiał szerokie pole akcyi indywidualnej na tym terenie, budzącej swą

Kronika paryzka.

Paryż, 11 lutego.

Profesor Caro w ostatnich zeszytach *Revue des deux Mondes* ogłosił zajmującą dosyć pracę, w której stara się odkryć przyczyny upadku krytyki literackiej i artystycznej we Francyi. Rzeczywiście fakt ten musi uderzyć każdego, kto na tutejsze intellektualne życie zwróci uwagę i każdy ze zdumieniem się zapyta, gdzie i jakim sposobem mogły się zatrzeć tak prędko tradycye *Janin'ów Saint-Beuve'ów* i *Paul-de-Saint-Victor'ów*. Odpowiedzi, wystarczającej podług nas mglisty, eklektyczno-idealny profesor filozofii nie daje. Twierdzi on, że krytykę zabiła kronika, która w każdym prawie dzienniku, mając otwarte dla siebie kolumny, z pośpiechem efemerydzie właściwym, wypowiada tuzinkowe a niedojrzałe sądy o pojawiających się nowych utworach literatury lub sztuki. Rozwiązanie zagadki, podług nas, stanowczo gdzieindziej leży. Jak z jednej strony kronika bowiem wypowiedzieć może spostrzeżenia słuszne, boć Janin i Saint.-Beuve w feljetonie żyli — tak z drugiej strony dla krytyki dojrzałej, rozważnej, zdrowej otworem stoją bramy innych poważnych dzienników. Nam się zdaje, że jedyną przyczyną złego jest duch spekulacyi, który nie tylko giełdę i handel ożywia, ale do przedsiębiorstw wydawniczych i autorskich pracowni się wkrada. Dla grosza wydawca rękopis nabywa, dla grosza autor tych lub owych broni opinii i dla grosza krytyk pisze recenzję. Póki ten motyw stanowić będzie *nervus rerum*, nietylko krytyka, ale i literatura musi być w upadku, i nie narzekań, ale czynu potrzeba, żeby z niego się podnieść. Że jednak prof. Caro kronice, feljetonowi prawa do krytyki chce odjąć, pochylmy więc na chwilę głowę przed rzuconym przez niego interdyktem i nie wkraczajmy w liście dzisiejszym w literackie sfery.

Karnawał w całym rozwoju, a choć różnobarwne, po murach porozlepiane afisze, donoszą codziennie o balach, a odźwierny za powrotem do domu tka ci w rękę rozmaite inwitacye, jednak słowo karnawał staje się dla Paryża coraz bardziej czczym i znaczenia pozbawionym dźwiękiem. Nie możemy powiedzieć, żeby bawić się tu nie umiano, ale zaprzeczyć trudno, że bawić się nie chcą. Arystokracya od dawna, bo od upadku ostatniego cesarstwa na sezon zimowy zamknęła swoje salony i na karnawał do Nicei, do Włoch, do Egiptu, a nawet pomimo niebezpieczeństwa i do Algieru się chroni, a do licznych smutków i niepowodzeń, jakich los doświadczyć jej kazał, świeżo przyłączyły się klęski nowe, spowodowane ruiną *l'Union génerale*, która stosunkowo najwięcej stan arystokratyczny i klerykalny dotknęła. Burżoazya bogata wyprawia liczne festynki, ale doprawdy, pomimo wolności od wszelkich stanowych uprzedzeń, przyznać trzeba, że ludzie ci nie umieją się bawić. Małpując obyczaje sfer wyższych do balów swych i zebrań, wprowadzili rozkosze, które ich wcale nie zajmują. Koncert, deklamacya lub konferencye stanowią pierwszą część uroczystości, a słuchacze tak mało do przyjemności tej bywają usposobieni, że nudzą się, ziewają i tracą humor na resztę wieczora. Kiedy później zabrzmią skoczne tony kadryla, znudzone towarzystwo idzie doń, jakby z przymusu i odbywa rodzaj pańszczyzny, oglądając się, czy rychło kolacyę podadzą. Zebrania oficyalne, przyjęcia urzędowe, począwszy od prezydenta rpltej, aż do obiadów i balów dawanych przez rozmaitych dostojników są ideałem sztywności i chłodu. Gość przychodząc na nie, ma zawsze w zanadrzu jakiś interes i o nim, a nie o zabawie myśli. — Że jednak Francuz z charakteru już narodowego bawić się koniecznie musi, że tradycyjne zwyczaje szanując do wyrazu karnawał przywiązuje zabawy pojęcie, przeto od przeciężonych pretensyą balów burżoazyi i od etykietalnych recepcyi ucieka w regiony pół-światka. Tu życie wre i kipi prądem przyspieszonym, szampan strumieniami się leje, pozory przyzwoitości zachowywane z początku, po północy w orgię przechodzą, a złoto i zdrowie wesołej młodzieży, tonie w brudnych przepaściach. Bale maskowe w operze, faworytalne sale tańców, restauracye, jak *Café Anglais*, *Maison dorée* i inne po brzegi nabite, ale jeśli i tu wzrok obserwatora zwrócim, a ucho natężym, nie spotkamy tego dowcipu i zręczności tak niegdyś wychwalanego przez *Murger'a* i *Balzac'a*, ale jedynie chęć zysku z jednej, chęć używania z drugiej strony. Myśleliśmy z początku, że może patrzyć nie umiemy, że może tęsknota za krajem i przywyknięcie do własnych zwyczajów obserwacyę naszą kazi, ale kiedyśmy raz uwagi swoje nad karnawałem paryskim p. Octave Feuillet, jednemu z najbardziej towarzyskich ludzi udzielali, on znalazł, że spostrzeżenia nasze zanadto jeszcze różowe i zakonkludował: „*Mais, que voulez-vous, monsieur, à tous les égards nous sommes en état de décomposition*“. Może być, że starzejący się romansopisarz zanadto uprzedza się do współczesnej epoki, ale zaprzeczyć nie można, iż opis zabaw krakowskich, jakie *Reforma* w szpaltach swoich notuje, swobodą a wesołością przewyższają karnawał stolicy świata.

Zostawiając na stronie kwestyę zabawy zanotować trzeba, że w Paryżu zdarzają się często dni, w których trafi przypadek ślepy nagromadzają masę emocyi. Do najwybitniejszych dat tego rzędu należał 25 ubiegłego stycznia. W dniu tym Gambetta, mimo prawdziwie genialnej swej mowy do dymisyi podać się musiał, w dniu tym ogłoszono upadłość banku *l'union générale*, pierwszy finansowy, a ciężki bardzo krach we Francyi, i wreszcie dnia tego odbywało się ciągnienie loteryi algierskiej, za jednego franka wygraną pół miliona dającej. Upadek swój, dający się zresztą dokładnie przewidzieć, przyjął Gambetta nie tylko z rezygnacyą, ale i z humorem. Jeden z reporterów opowiada, że kiedy po złożeniu deklaracyi o dymisyę, przyjaciele obaczyli swego przywódzcę i żale swe wyrażali, jeden miał się odezwać:

— *L' important, c'est que vous retombez sur vos pieds.*

— *Je crois même*, miał odpowiedzieć Gambetta, *que je retombe un peu sur les pieds de nos successeurs.*

Jakkolwiek odpowiedź taka złośliwy dowcip by zdradzała, nie wierzymy, żeby ona z ust Gambetty wyszła. I z patryotyzmu własnego i z interesu republikańckiej partyi nie może on szkodzić nowemu ministeryum i mamy nadzieję, że szkodzić mu nie będzie. W ten tylko sposób rozwieje obawy swojej dyktatury, którėmi głowy deputowanych zostały nabite i doczeka chwili, gdzie rząd bez inicyatywy znudzi naród francuski i zmusi go do zażądania od swych posłów rewizyi konstytucyi, która była najważniejszym punktem ich mandatu.

Co do bankructwa i paryskiego krachu rozszerzać się o nim trudno. Paryż, główny rynek pieniężny na całym świecie, połączony był nićmi interesów z całym światem i klęska tutejsza odbije się aż w najdalszych zakątkach, a finansowy świat sprawami temi zainteresowany, obeznany jest z wieściami, jakie każdy dzień w tym względzie przynosi. PP. Bohtaux i Feder uwięzieni, śledztwo energicznie się toczy, nadzieje wszakże, że aktywa będą mogły pokryć passywa, dziś rozwiały się zupełnie, a samobójstwa zrujnowanych, ucieczki tych, którzy się obłowić zdołali i coraz nowe upadłości, co godzina słyszeć się dają. Nagromadzone bogactwa i chciwość ich zwiększenia, doświadczoną praktyczność francuską obałamuciły i z zawrotu tego publiczność nie wyjdzie prędko, jeśli prawodawstwo z uregulowaniem instytucyj giełdowych nie pośpieszy. Pierwszy wszakże ogólny rezultat tej katastrofy pieniężnej wychodzi na korzyść Francyi republikańskiej, *Union génerale* złożyły żywioły konserwatywne i reakcyjne. Drobne kapitaliki, jakie przepaść ta pochłonęła, w posiadaczach ich zniszczą resztę zaufania do przedstawicieli dawniejszych idei.

Ponad te jednak ważne i w skutki obfite wypadki, w dniu tym najwięcej roznamiętniało masy ciągnienie loteryi. Pół miliona, czarujące słowo, wieleż marzeń, wieleż pięknych nadziei nie uczepiło się do niego? Szczęśliwy miał być tylko jeden, a wszystkie biura, wszystkie magazyny w dniu tym były prawie pozbawione służby i urzędników. Nikt nie chciał spokojnie czekać na powitanie fortuny, jaka do niego zejść miała, ale biegł do *cirque d'été* na Polach Elizejskich, gdzie się ciągnienie odbywało, na jej spotkanie. Niestety — fortuna dla Paryża łaskawą nie była. Wielki los dostał się mieszkańcom Marsylii, a tyle przynajmniej okazał się sprawiedliwym, że wygraną pomiędzy dziesięciu poczynających kupców i rzemieślników rozdzielił. *(D. n.)*

poważną postawą zaufanie w kapitałach i kapitalistach.

Ale... tego nie mamy. Kapitały są skutkiem tego lękliwe, skłonność przy rozbiciu politycznem i towarzyskiem do skupiania się w konsorcya małe, a jeśli gdzie istnieje, to tylko wśród proletaryatu żydowskiego, który mało mając do stracenia, wszystko ryzykuje, chwyta wszystko w ręce i gra, oraz zyskuje na monopolizowaniu w swych rękach, o ile się da całej handlowej, a nawet przemysłowej akcyi.

Takiem jest obecne nasze położenie.

Passywami w niem: rozbicie, brak w ogóle istotnego postępu, zły stan ekonomiczny.

Aktywami: umiejętność czekania cierpliwego i wytrwałego, połączona z biernym potężnym oporem, przeciw atakom nieprzyjaciela i z tą pewnością, że wszyscy dobrze wiemy co powiedzieć i jak postąpić, aby sobie przedewszystkiem ulżyć, czy w chwili moskiewskich do nas umizgów, czy odezw niezdecydowanego przyjaciela, albo najazdu naturalnego wroga.

Berlin, 14 lutego.

(Jeszcze ustawa kościelna i obrady nad nią w komisyi. Sytuacya polityczna. Bal w ambasadzie austryackiej. Jubileusz historyka Rankego).

Dwudniowa rozprawa ogólna nad projektem prawa kościelno-politycznego nie wiele przyczyniła się do rzeczywistego wyjaśnienia sytuacyi, o ile naprawdę spodziewać się można wczesnego końca walki kościelnej. Wprawdzie wszystkie stronnictwa wypierają się inicyatywy, nieomal współczucia dla tej walki, wszystkie wypowiadają potrzebę i chęć zgody, ale choć pięknie brzmią ich słowa, zbyt są ogólne, by odgadnąć z nich, jak daleko stwierdzą je czynem. To pewna, że rząd w zasadzie przedłożonego prawa poniósł klęskę, bo podczas, kiedy Polacy, centrum i cała lewica stanowczo oświadczają się przeciw władzy dyskrecyonalnej, konserwatywni nawet zgodzić się na nią chcą tylko na czas ograniczony, jako przejścia do organicznej rewizyi samychże praw. Również z wszech stron oświadczono się przeciw wciąganiu w kwestyę walki lub pokoju kościelnego sprawy polskiej, a motywa odnośne prócz ministra znikąd obrońcy nie znalazły, pominąwszy nieśmiałą próbę posła Limburg-Stirum. Gazety niemieckie, prócz może jednej lub drugiej znanej z nienawiści do wszystkiego co polskie, podobnie się zapatrują, mówiąc, że minister żadnego jakiejkolwiek wzmianki godnego materyału do uzasadnienia swych oskarżeń przeciw Polakom i księżom polskim nie przytoczył, i że całe to wystąpienie rządu przypomina żywo znane: *„parturiunt montes"*. Tem większe wrażenie zrobiły gorące słowa zacnych posłów Windhorsta i Schorlemera-Alsta, żądających wymiaru sprawiedliwości i dotrzymania zobowiązań względem Polaków, a niemniej moralny tryumf odniosły przemówienia polskich posłów w obec ogólnikowych żadnemi faktami nie popartych zarzutów i frazesów pana ministra.

Jako ostatni mowca stwierdził jeszcze Windhorst jako rezultat rozpraw, że rząd w każdej chwili znajdzie większość w Izbie za rewizyą praw majowych, a jeżeli w obec tego stoi z założonemi rękoma, „to konstatuję niniejszem przed całą Europą, że rząd pruski pokoju zawrzeć nie chce."

W komisyi do obradowania nad prawem zasiada pięciu z centrum, pięciu konserwatywnych, czterech national-liberałów, trzech wolno-konserwatywnych, dwóch postępowców, jeden secesyonista (ci co wystąpili z frakcyi national-liberałów, a zbliżają się ku postępowcom) i jeden Polak ks. dr. Stablewski. Komisya rozpoczęła swe obrady w sobotę, w obecności ministra i jego komisarzy. Na stanowcze zapytanie Windhorsta, czy w Rzymie toczą się układy o rewizyą praw majowych, i czy rząd może oświadczyć gotowość swą przedłożenia sejmowi w niedługim czasie projektu rewizyi, dał minister wymijającą odpowiedź, że układy w Rzymie dotyczą obecnego projektu, i że na teraz rząd nie może wystąpić po za ramy władzy dyskrecyonalnej. Dotychczas do soboty komisya odbyła trzy posiedzenia, przedyskutowała trzy artykuły, a rezultat ich następujący:

W pierwszym artykule żąda rząd przywrócenia trzech paragrafów prawa dyskrecyonalnego z 14 lipca 1880 r., które z końcem przeszłego roku straciły moc obowiązującą, a upoważniają rząd do zwolnienia od przysięgi prawami majowemi przepisanej administratora osieroconej dyecezyi biskupiej, zaprowadzania lub znoszenia komisarycznego rządowego zawiadowania majątkiem kościelnym, i podjęcia w pojedynczych okręgach wypłat państwowych Kościołowi i duchownym.

Centrum żądało zupełnego zniesienia majowej przysięgi, również komisorycznego zawiadywania majątkiem kościelnym i zniesienia prawa o zatrzymywaniu kościołom i duchownym wypłat państwowych. Poprawki te odrzucono wszystkiemi głosami przeciw głosom centrum i ks. Stablewskiego, poczem odrzucono i cały paragraf 11tu głosami przeciw 10 konserwatywnych i dwóch national-liberałów Benigsena i byłego ministra Hobrechta. — Zamiast drugiego artykułu projektu rządowego, wedle którego król ułaskawionego przez siebie biskupa wedle praw majowych z urzędu złożonego, mógł uznać na nowo biskupem dawniejszej jego dyecezyi, przyjęto paragraf przez konserwatywnych wniesiony, że w razie ułaskawienia, biskup ułaskawiony, nie potrzebuje już osobnego państwowego uznania jako biskup swej dyecezyi. W artykule trzecim, zamiast żądanego dla rządu prawa dyspensy, postanowiono zniesienie rządowego państwowego egzaminu naukowego dla duchownych. — Nadmieniam wszakże, że po skończeniu obrad tych, nastąpi tak zwane drugie czytanie i ponowne obrady, a wszystkie frakcye w komisyi zawarowały sobie że obecne ich głosowanie jest tylko ewentualne, a bynajmniej ostatecznie ich nie wiąże. Wszystkie dotychczasowe uchwały zapadły przeciw zdaniu i wywodom ministra i jego komisarzy.

Dziś rozpoczął sejm obrady nad budżetem.

Dużo wrzawy narobiła tu mowa Skobelewa, a dotychczas niepokoi stosunek Rosyi do Austryi, a organa półurzędowe szczególną i niezwykłą baczność zwracają na głosy pojedyńczych dzienników rosyjskich. W urzędowych wszakże kołach wypowiadają pełne zaufania pokojowe zapatrywanie się na polityczną sytuacyę, mianowicie na stosunek Niemiec do Rosyi, a nawet Rosyi do Austryi. To pewna, że z zmuszeniem Gambetty do ustąpienia, lżej zrobiło się Niemcom na sercu. Tymczasem bądź co bądź, bawią się u dworu, a 85-letni cesarz i po za uroczystościami dworskiemi bierze żywy udział w różnych wieczorach i wieczorkach, jak świeżo w świetnym balu u waszego ambasadora, gdzie aż późno w noc bawił. Wedle sprawozdań, przeszło 700 osób zapełniło sale ambasady, między niemi, oprócz całego dworu, wszyscy ministrowie w komplecie i ambasadorowie z żonami i całem swem otoczeniem, z wyjątkiem — rosyjskiego, jak to północno-niemiecka gazeta specyalnie wymienia.

Znany historyk, profesor Ranke, obchodził wczoraj pięćdziesięcioletnią rocznicę swego mianowania członkiem akademii nauk, jak już przed pięciu laty a 1877 r. obchodził nawet sześćdziesięcioletnią rocznicę swej doktoryzacyi. A przytem czerstwy na ciele i duchu, nie zaprzestaje pracy literackiej. Daj Boże podobnie Prezesowi naszej akademii krakowskiej, kochanemu i zacnemu dr. Meyerowi!

Rada Państwa.

Wiedeń, 15 lutego.

(††) Zanim przystąpiono dziś do dalszego toku rozpraw, prezydent dr. Smolka zwrócił się energicznie do butnej impertynencyi, jaką wczoraj poseł Jacques oburzył wszystkich, parlamentarnie wychowanych członków Izby. Poseł Jacques, jak wiadomo, odwołał wyraz „niegodny", nie cofnął natomiast słowa „frymarka". W zaciekłości swej Jacques, spekulujący na popularność u najskrajniejszych wyznawców centralizmu, rzucił niegodne podejrzenie na posła Lienbachera, że jako referent najwyższego trybunału kasacyjnego nie zdoła sędziowskiej zachować niezawisłości, bo jest zaangażowany w politycznem stronnictwie. Prezydent oświadcza, że wczoraj nie słyszał tych wyrazów, i że dopiero dziś na mocy protokółu stenograficznego czuje się zniewolonym do udzielenia Jacquesowi powtórnej nagany. Wczorajsze przywołanie do porządku nie zostało atoli zanotowane w protokole; prezydent tedy dyplomatycznie upomina za ten fawor biuro stenograficzne, które, nawiasem mówiąc, spełnia swe funkcye częstokroć bardzo stronniczo. Jacques z dumą przyjmuje naganę prezydenta; u stronników swych zyskał on nieśmiertelność jednodniowej reklamy.

Następnie uchwala Izba w trzeciem czytaniu ustawę dotyczącą uniwersytetu Karola Ferdynanda w Pradze.

Z kolei występuje minister sprawiedliwości dr. Prażak i zbija zarzuty swych przeciwników, w których uchwytną jest jedynie ślepa namiętność koryfeuszów skrachowanego stronnictwa. Nagadano tu — powiada minister — tyle możliwych i niemożliwych rzeczy, że cierpliwość Izby i jej prezydenta narażoną była często na nader dotkliwą próbę. Poseł Klier w polemice swej zwrócił się znowu do rozporządzenia o językach krajowych i posądził rząd o nieprzyjazne usposobienie względem żywiołu niemieckiego. Poseł twierdzi stanowczo, że mianowicie Niemcy w Czechach doznają ucisku. Moi Panowie! — odpowiada minister — co do tego zarzutu nikt panu Klierowi nie uwierzy (brawo na prawicy). Następnie dr. Prażak omawia jęk boleści Kliera z powodu, że prokuratorye za mało konfiskują dzienniki czeskie (!) W odpowiedzi na to nadobne wołanie o policyę, oświadcza minister przedewszystkiem, że funkcyonaryusze prokuratoryj państwowych powodują się wszędzie zasadą sprawiedliwości, chociaż w obec zachowania się prasy dzisiejszej, napadającej z szczególnem zamiłowaniem także na honor osobisty obywateli, niejedna ukryta kalumnia uchroni się przed ołówkiem prokuratora. Krótko zbywa minister nie poparte dowodami twierdzenie Kliera, jakoby urzędnicy czescy uczestniczyli w agitacyach politycznych, a w końcu zarzuca mowcy brak wychowania parlamentarnego. Drugiemu bohaterowi lewicy, Jacquesowi dowodzi dr. Prażak, że broń swą polemiczną chwyta z arsenału podejrzanej wartości, a argumenta ze źródeł mętnych. Minister nie wie, co bardziej podziwiać, odwagę czy śmiałość (czytaj bezczelność), z jaką Jacques ubrał się w przyłbicę anonyma, aby zarzucić rządowi, że w obsadzie urzędów sędziowskich powoduje się względami stronniczemi. Anonym ten w ustach mowcy jest prawdopodobnie figurą retoryczną. Wśród oklasków prawicy oświadcza minister, że najsłuszniejszem w świecie jest wymaganie rządu, aby sędziowie władali językiem tej ludności, pośród której wymierzają sprawiedliwość. Nieprawdą jest także, jakoby członkowie władz sądowych zdradzali tajemnice urzędowe. Przeciw tak kłamliwym a wyzywającym podejrzeniom minister będzie zawsze protestować z całą energią, nie przypuszcza bowiem, aby Izba z upodobaniem słuchała insynuacyj podobnego kroju.

Ks. Czartoryski oświadcza, że chce tylko zwrócić uwagę na obecne położenie polityczne. Nie trudno pojąć, że stronnictwo nie będące już u steru tworzy opozycyę, ale dla czego ta opozycya występuje w tak bezwzględny i nieprzejednany sposób, naprożno o to od trzech lat sam siebie zapytuje. Wniesione przez rząd przedłożenia finansowe nie przedstawiają przecie żadnego właściwego przedmiotu walki, tem mniej zaś inne projekta ustaw fachowej i technicznej natury. Mogą one być powodem do wywołania różnic w zapatrywaniach, bo nawet wyrażaliśmy niejednokrotnie odmienne życzenia i stawialiśmy wnioski zmierzające do zmiany przedłożeń, ale wszystko to nie usprawiedliwia wcale podobnej opozycyi, z jaką mniejszość tej Izby od tylu lat już występuje. Położenie finansowe jest bardzo trudne, co nawet przyznał wczoraj hr. Wurmbrand. Ciężary wojskowe nie powstały za dzisiejszego rządu, do którego i wypadków w Bośnii odnieść nie można, chociaż panowie z lewicy dla zamanifestowania opozycyi cały ciężar winy i wszystko złe na barki obecnego rządu złożyć usiłują.

Deputowany Jacques, kreśląc sytuacyę obecną tak dalece przebrał miarę w zarzutach, iż właśnie to sprowadzić musiało bezwładność jego wywodów. Jeżeli kto mówi, jak to uczynił inny deputowany z Wiednia, o rozluźnieniu węzłów państwa, o emigracyi do Ameryki, o wyniszczaniu ludu, to są to zarzuty, które równie właściwie, a raczej niewłaściwie każdemu poprzedniemu rządowi śmiało uczynić można. Deputowani z Wiednia, którzy wczoraj przemawiali, występowali w imieniu zjednoczonej lewicy, to pewna, ale nie w duchu ludności, którą zastępują (oznaki zadowolenia z prawicy).

Zwracając się następnie przeciw wywodom deputowanego dr. Kliera zauważa mowca wielką niewłaściwość, aby z nic nieznaczących zamieszek studenckich, lub bitek chłopców ulicznych polityczną tworzyć kwestyę (Tak — słusznie!) nie chce przytem zapoznawać, jakoby rzecz ta nie miała i poważnych swoich stron, ale według jego przeświadczenia sprawę taką na drodze pokojowej do rozwiązania przywieść należy.

Mowca zwraca się potem przeciw hr. Wurmbrandowi, który czyniąc zarzut z rozdwojenia pomiędzy centralistycznym rządem, a automicznemi organami krajów przyszedł do rezultatu, że rozdwojeniu temu zapobiedz należy przez usunięcie autonomicznych organów a wzmocnienie centralistycznego kierunku. Zbijając te wywody, uważa mowca wprost przeciwne postępowanie za daleko słuszniejsze, bo autonomiczne organa stanowią dla obywatela na prowincyi szkołę praktyczną politycznego życia. Jeżeli hr. Wurmbrand oświadczył się przeciw szczególnemu uwzględnianiu żywiołu narodowego w szkołach, to zaprzeczyć trudno, aby narodowość nie była najskuteczniejszym czynnikiem pomyślnego wychowania młodzieży. Spostrzeżenia zaś jego co do ruchu na naszem polu przemysłowem są widocznie najzupełniej stronnicze i nie usprawiedliwiają żadnego zarzutu przeciw obecnemu rządowi.

W dalszym ciągu występuje mowca przeciwko wczorajszym ostrym wycieczkom dr. Jacques. Co do zarzutów jego z powodu wprowadzenia języka słoweńskiego w sądach, nie czując się kompetentnym w tej sprawie, pomija ją milczeniem, ale i kompetencyi dr. Jacques możnaby zaprzeczyć. (Brawo! z prawicy.) Jeżeli deputowany ten formacyi o stosunkach w sądach słoweńskich zasięgnął u pewnego urzędnika, to żałować przychodzi, że urzędnik wchodzi w związki z opozycyą dla napastowania rządu; postępowanie takie, ogłędnie mówiąc, jest nieprawe.

Nie sądzę również, że podniesienie wykształcenia powszechnego usunie, jak to dr. Jacques powiedział, uieprzyjaźń między narodowościami. Wyższy stopień wykształcenia wzmocni nawet narodową świadomość. Mógłbym się dalej zapytać dra Jacques, czy w chwili, kiedy były minister finansów, a obecny namiestnik Tryestu i poprzedni prezydent ministrów u steru rządu stali, czy więcej było na ławie ministrów moralnej siły, zasad umiejętności i bystrości politycznej (wesołość po prawicy). Że także po za deputowanym Kronawatterem ludność stoi, nie jest mi bynajmniej wątpliwem, i chociaż on wam moi panowie prawdę w oczy rzuca, co wam bezwątpienia czasem nie sprawia przyjemności, to nas po prawicy bardzo to cieszy (wesołość po prawicy).

Plener ubolewa nad tem, że żaden z mowców nie zajmował się wcale położeniem finansowem państwa. Sprawozdanie ogólne nie wspomina o pozycyach, które przecież muszą obciążyć budżet tegoroczny. Do takich należy wydatek na galicyjską kolej transwersalną. Minister skarbu nie wspomina jak rząd zamyśla sobie postąpić z budową tej kolei. Jeżeli ta kolej ma być ukończoną w ciągu trzech lat, to w roku bieżącym wypadnie na nią przeznaczyć przynajmniej 6—7 milionów. Nic także nie wiemy o kosztach uśmierzenia powstania dalmacko-hercegowińskiego. Deficyt na ten rok wynosi 37 milionów, a jeżeli dodamy do tego $5\frac{1}{2}$ milionów kwoty przypadającej na Przedlitawię z sumy przeznaczonej na pacyfikacyę, tudzież pierwszą ratę na kolej transwersalną $2\frac{1}{2}$ miliony, to okaże się, iż deficyt w rzeczywistości wynosi 45 milionów. Mówca usiłuje udowodnić, że nawet uchwalone ustawy finansowe nie polepszą finansów państwa i podnosi, że żadna z obietnic zapowiedzianych w mowie tronowej nie została dotrzymaną. Rząd i prawica z dumą mówi o reformach społecznych i poprawie dobrobytu. Cóż zrobiono? Obciążono klasy robotnicze, sprowadzono drożyznę artykułów spożywczych i utrudniono zarobkowanie. Żadne z państw cywilizowanych nie prowadzi takiej polityki socyalnej, ani też takiej walki z wielkim kapitałem. Rząd sprowadza obce kapitały i systematycznie proteguje bank dla krajów koronnych.

Na zarzuty czynione tej instytucyi, rząd nie miał słówka odpowiedzi, bo nie mógł obronić instytucyi wprost działającej na szkodę państwa. Upadek *Union générale* jest ciosem dla rządu. Finansowa jego polityka została pobitą, a *bailleur de fonds* tej polityki siedzi w kozie. Prezydent ministrów oświadcza, iż rząd kroczy po drodze pojednania narodowości. Nie wiem co więcej należy podziwiać: czy śmiałość takiego twierdzenia, czy też nieznajomość rzeczywistych stosunków. Poprzedni mówca z Galicyi zapytuje nas, dla czego robimy opozycyę rządowi? Walczymy z rządem, bo chce on utworzyć państwo czeskie — jest to ostateczny cel prawicy. Cóż znaczy bowiem założenie uniwersytetu czeskiego? Odpowiedź prezesa ministrów na interpelacyę Kliera jest wyszydzeniem narodu niemieckiego, wymownym dowodem prześladowania żywiołu niemieckiego. Wrogie zachowanie się *urzędowej gazety Lublańskiej* względem Niemców przechodzi wszelkie wyobrażenie. Dziwić się tylko należy, jak Niemcy z prawicy obojętnie przypatrywać się mogą zagładzie i pochłonięciu Niemców przez Sławian. Musimy zginąć, jeżeli tak dalej pójdzie. Stojąc w obronie własnego życia, będziemy walczyć z rządem nam wrogim — będziemy głosować przeciw ustawie finansowej.

Prezydent ministrów hr. Taaffe: Rząd musi znosić różne nieuzasadnione zarzuty — ale wszystko ma swoje granice. Szacunek, jaki mam dla W. Izby zmusza mnie przeciw zarzutom tym wystąpić. Powiedziano, że odpowiedź rządu na interpelacyę Kliera, była szyderstwem rzuconem narodowi niemieckiemu. Z czystem sumieniem mogę Panów zapewnić, że rząd zamiaru takiego nie miał — a co do rzeczy samej, pozostawiam W. Izbie osądzenie, czy odpowiedź oparta na wyrokach sądów i na orzeczeniach władz, z której każde słowo aktami udowodnić mogę, jest szyderstwem?

W czasie całego tego ustępu mowy hr. Taaffego, lewica nieustannie przerywała mu to śmiechem, to okrzykami ironicznemi lub wielkim niepokojem. Nie zbity z tropu, mówi hr. Taaffe dalej:

Dep. Plener zarzucił mi, że słowa moje w Izbie wyższej wypowiedziane świadczą albo o wielkiej śmiałości, albo o wielkim braku zrozumienia rzeczy. Świadczą one jednak tylko o konsekwencyi. Powiedziałem, że rząd zawsze jeszcze dąży do porozumienia. Zadanie to trudne, ale rząd się temi trudnościami nie zraża. Powiedziano, że celem rządu i większości jest — państwo zczechizować. Co do stronnictwa, nie jestem upoważniony mówić w jego imieniu (z lewicy: czemu nie?) — to jego rzecz. Ale co do rządu, to zapewne sami panowie z lewicy nie wierzą, by rząd chciał Austryę zrobić państwem sławiańskiem (z lewicy: przeciwnie! wierzymy!) tak samo, jak nie byłoby dobrze, by państwo austryackie było państwem niemieckiem (burza oklasków z prawicy). Austrya jest Austryą, jest połączeniem tych wszystkich narodowości, które równouprawnione w Austryi żyją — z praw swych korzystają, a prawa te ograniczają tam i o tyle, gdzie i o ile tego wspólny byt wymaga (oklaski z prawicy).

Mówiono o rozgoryczeniu w Czechach — ależ ono jest skutkiem właśnie tego wszystkiego, co poprzednio się stało, albo czego zaniechano. Mówiono, że stronnictwo musi ministerstwu budżet odmówić — jako niemieckie i austryackie. Jako niemieckie, może — jako austryackie, nie! (wielki niepokój — przerwa).

Jeżeli dobrze pamiętam — mówił p. Carneri o torturowej Izbie. Ja jej nie widzę — widzę codzień (wskazując na ławę ministeryalną) ławę torturową (wielka wesołość). Jeżeli wreszcie powiedziano, że prezydent ministrów ukrywa się za tarczą — to oświadczam: Nie zasłaniam się ani teką żadną, ani tarczą, ale gdy potrzeba, sobą zasłaniam i tekę i tarcz. A gdy trzeba praw korony bronić, nie czekam, aż mnie dosięgnie pocisk — ale uważam sobie za święty obowiązek praw korony bronić (krzyki z lewicy: nie potrzeba!) w każdem położeniu, przeciw każdemu, czy atak jest otwarty, czy skryty (brawo! z prawicy — krzyki z lewicy „znowu rzucanie podejrzeń" — cicho! z prawicy). Taaffe podniesionym głosem kończy: Będę praw tych bronił, póki kropla krwi w żyłach moich płynie! Proszę W. Izby to zapewnienie łaskawie przyjąć do wiadomości. (Burzliwe — przeciągłe oklaski z prawicy — sykanie z lewicy — wielki niepokój w Izbie — prezydent dzwoni).

Po przywróceniu spokoju w Izbie, wśród natężonej uwagi zabiera głos minister Dunajewski: Nie spodziewa się by przeciwników przekonał — zabiera głos tylko dla tego, żeby milczenia jego fałszywie nie tłumaczono. Jeżeli nie powie może nic nowego, to dla tego że przeciwnicy, którzy gospodarkę państwa w tak jaskrawem świetle przedstawili, także nic nowego nie wypowiedzieli. Wspólnym zarzutem wszystkich przeciwników jest, że w gospodarce tej nie ma systemu, że nie mamy wielkiego planu, według którego byśmy postępowali konsekwentnie. Muszę powtórzyć, że jeżeli systemem ma być plan teoretyczny, umiejętny — to minister skarbu musi się liczyć z pozytywnemi danemi, praktyczne potrzeby państwa mieć na oku, i w tem co istnieje to tylko zmieniać, czego interes państwa wymaga. Chodzi o środki usunięcia niedoboru. To może być osiągnięte tylko oszczędnościami w budżecie, podwyższeniem istniejących lub zaprowadzeniem nowych podatków. Czy to mają być bezpośrednie czy pośrednie podatki? Minister oświadcza się za drugiemi. Są praktyczniejsze, i mniej dotkliwe! Powołuje się na to, co już kilkakrotnie w tej sprawie wypowiedział. Teorya może być przeciw pośrednim podatkom — ale kto praktycznie rzecz bierze, kto wie jak podatki bezpośrednie ściśle oddziaływają na produkcyę uzna zapewne, że najlepiej jest pośrednio opodatkować dochód, przez opodatkowanie konsumcyi. W reformie podatków bezpośrednich zaś — dzisiejsza mniejszość gdy była większością znacznie mniej zrobiła, niż dzisiejsza większość. Minister polemizuje z Carnerim. Przytacza ustęp z jego broszury z r. 1861 w której powiada: Nowożytny konstytucyonalizm zna tylko dwa stronnictwa: rządowe i stronnictwo wywrotu." Jestem przekonany, że poseł ten zmienił dziś zdanie (wesołość z prawicy). Powiedziano: rząd idzie swoją drogą. Tak jest — idzie swoją drogą (zwraca się do lewicy) — ale jeżeli panowie w walce tak daleko się posuwacie, że każde przedłożenie rządowe odrzucacie a priori — to porozumienie jest niemożliwe. Jeżeli kiedyś historyk spojrzy na rozprawy, jakie się toczą w tej W. Izbie — prawda, że je nie łatwo zrozumie, ale gdyby zrozumiał — zapyta: zkąd to rozdwojenie? co rozdzieliło tak poważnych i godnych ludzi? Trzeba się zjednoczyć, aby odpowiedniemi ustawami i odpowiednią administracyą dokonać tego, co tylko możliwe, aby ludności dopomódz. Wtedy osiągniemy cel piękniejszy, aniżeli spierając się o to co konserwatywne a liberalne, niemieckie a narodowe, postępowe a klerykalne. I w tej myśli proszę o przyjęcie budżetu.

Po mowie Dunajewskiego poseł Hausner wykreślił się z listy mówców.

Ostatnim mową był dziś Fandrlik. Zarzuca lewicy sprzeczność w postępowaniu w komisyi budżetowej a w Izbie. Polemizuje z mówcami lewicy. Steudel zdaje mu się być wrogiem każdego rządu. Wurmbrandowi wszystko jest teraz złe w Austryi — nawet rzeki nie tak płyną, jakby on chciał. Jacques tak polemizował z Tonklim, jak gdyby Izba była sceną, do zbierania tylko oklasków. Plener finanse uważa za swój monopol. Co do sprawy narodowości powoływa się na Greutera, który jest Niemcem, a mimo to powiedział, że w Austryi niebezpieczeństwo panslawizmu da się tylko wtedy usunąć, jeżeli państwo nie będzie rządzone po niemiecku. Mówca przypomina rządy wiernokonstytucyjnych, których powrót byłby zgubą Austryi. Gdybyśmy nic nie zdziałali prócz tego, że utrzymując dzisiejsze ministerstwo przeszkadzamy powrotowi waszych rządów — już byśmy zrobili wiele dla przyszłości Austryi. Rozdwojenia w naszem łonie się nie spodziewajcie!

Na wniosek Lienbachera zamknięto rozprawę. Generalnemi mowcami wybrani: Herbst przeciw budżetowi — Rieger za. Jutro zatem koniec ogólnej rozprawy budżetowej.

Z Hercegowiny i Krywoszy.

W obec powszechnego zajęcia, jakie budzą wypadki hercegowińskie, pożądanem może będzie dla wielu czytelników naszych, jeżeli się podzielimy z niemi fachowym poglądem na przebieg dotychczasowych operacyj wojskowych i ich możliwy rozwój, celem uśmierzenia powstańczego ruchu w zajętych krajach.

Powstanie zaskoczyło wojskowe siły austryackie na stopie pokojowej, rozrzucone w drobnych oddziałach po miasteczkach powiatowych. Nie dziwna więc, że powstańcy chwilowo pewne korzyści osiągnęli, wypierając drobne posterunki żandarmeryi lub piechoty, które dla szczupłości swej właśnie do większych garnizonów ściągać się były zmuszone, a tem samem powstaniu wolne pole do zorganizowania się zostawiły.

Ale pościągane nawet w ten sposób siły większe od jednego do dwóch batalionów najwięcej po 300 ludzi liczących — przecież jeszcze były za słabe, ażeby część ich mogła opuścić poruczone ich pieczy zakłady, szpitale, urzęda, kasy i koszary etc. i wyruszywszy w pole, podjąć zaczepne w obec powstania kroki i ruchliwe oddziałki powstańców ścigać jak wiatr po polu.

To koniecznością położenia wskazane bierne zachowanie się wojsk, zachęciło i ośmieliło powstańców tak dalece, iż się zbliżali aż pod Mostar, a jak ze znanych już nad Dryną stoczonych potyczek wnosić trzeba, kusili się nawet o odcięcie garnizonów Gorazdy i Foczy od Serajewa.

Widoczna z tych działań powstańców, że mając oparcie o Czarnogórę, usiłowali przygotować sobie drugą linię działań od granicy Serbii, celem otwarcia sobie drogi dla spodziewanych ztamtąd posiłków i materyałów wojennych. Usiłowaniom tym wojska austryackie o tyle tylko — i to w najdalej dwa lub 3 milowym promieniu od swych garnizonów — przeszkadzać mogły, o ile na to zezwalały ich szczupłe siły nie zaopatrzone w tabory i zapasy wojenne.

Oto przyczyny początkowych alarmujących doniesień o wzmaganiu się powstania i utyskiwania nawet na nieczynność wojsk.

Tymczasem dla skutecznego i stanowczego stłumienia powstania, zarządzono częściową mobilizacyę małego korpusu operacyjnego, a komendę nad nim poruczono doświadczonemu już z czasów okupacyi fmp. Jovanowiczowi.

Nie można jeszcze dziś mówić o operacyjnych planach Jovanowicza, gdyż jak zwykle, tak i w niniejszym wypadku, wszelkie ruchy, nawet samo rozłożenie sił austryackich w największej tajemnicy zachowywane być musiały. O ile jednakże wnosić można z udzielanych nam telegramów o wynikach pojedynczych utarczek w okolicy Foczy, Czajnicy i Kotaru, łatwo się domyślić, że gen. Jovanowicz z znaną swą przezornością wstrzymywał się od wszelkich działań zaczepnych dopóki zmobilizowane siły nie staną na wyznaczonych sobie punktach linii, będącej podstawą działań, a tworzącej mniej więcej podkowę, która opiera się o Kotar-Raguzę-fort Opus z południa, o Mostar-Serajewo od zachodu, Serajewo-Wyszegród-Gorazdę-Foczę od północy, a zwróconą swym otworem na południowy wschód ku granicy Czarnogóry. Zamieszczony tutaj szkic uwidocznia położenie:



Póki oznaczona kreskami linia graniczna od Czarnogóry stoi dla powstania otworem, póty będzie ono czerpało ztamtąd zasiłki w ludziach, broni i żywności — póty pobite oddziały powstańców będą miały gdzie schronić się, ażeby znowu na plac boju powrócić. Żeby temu zapobiedz, rozpoczną się zapewne z określonej wyżej linii ograniczającej ową podkowę, dośrodkowe ruchy wojsk austryackich, mające na celu zamknięcie podkowy, zamienienie jej w pierścień, przez co odcięty się powstańcom związek z Czarnogórą, przeszkodzi oparciu się ich o granicę serbską i tak otoczonych zmusi w krótkim czasie i bez znacznego rozlewu krwi do złożenia broni. Rozpoczęcie tych ruchów stanowi przejście z odpornego do zaczepnego działania.

Nie trzeba się wszakże łudzić nadzieją, że działanie to tak łatwo i za jednym zamachem da się przeprowadzić. Owszem w tamtejszych warunkach przy kaustowej formacyi terenu, przy braku komunikacyi, gdzie wojsko spinając się w gęsim pochodzie po urwistych i nagich skałach, podczas zimy i gołoledzi, najdrobniejsze nawet potrzeby jak n. p. drzewo opałowe ze sobą nosić musi, operacye żółwim tylko krokiem postępować mogą i że nieraz jeszcze przyjdzie fmp. Jovanowiczowi zachęcać żołnierzy odezwą: „Nie na walki was prowadzę, ale na trudy."

Kronika.

Kraków, 16 lutego.

W sobotę d. 25 lutego, w pięćdziesiątą pierwszą rocznicę bitwy pod Grochowem, odprawionem będzie w kościele OO. Dominikanów o godz. 11 rano fundacyjne żałobne nabożeństwo za dusze poległych w wojnie o niepodległość w r. 1831.

Koło artystyczno-literackie. Wczorajszy wieczór muzykalno-deklamacyjny, mimo kilku większych zabaw tańcujących, jakie równocześnie się odbyły, był bardzo ożywiony. Rozpoczął duet z „Halki" na baryton i tenor wykonany z wyjątkową niemal siłą i ekspresyą przez pp. Niedzielskiego i Jawornickiego. P. Jawornicki odśpiewał następnie pieśń Żeleńskiego do słów z teki Kościelskiego. PP. Zeleński i Singer odegrali z znanem mistrzowstwem sonatę Mozarta na skrzypce i fortepian. W końcu p. Rychter oddeklamował przy akompaniamencie fortepianu (p. Żeleński) „Śmierć żołnie-

rza“, tłomaczoną z niemieckiego przez M. Ilnicką. — Urządzeniem części muzycznej wieczoru zajmował się p. Józef Jawornicki.

Na jutrzejszy koncert Bülowa wiedeńska fabryka fortepianów Bösendorfera przysłała umyślnego stroiciela, oraz wspaniały fortepian, który następnie wysłany zostanie do Pragi, dokąd znakomity wirtuoz udaje się z koncertami.

Koncert Jana dra Bülowa obejmuje w programie następujące numera: 1) Bach, fantazya chromatyczna i fuga. — 2) Beethoven, Adagio i waryacye op. 34 F. dur. — 3) Mozart, trzecia fantazya C moll, Menuet i Gigue. — 4) Schumann, *Wiener Faschingsschwank* op. 26. — Chopin, *a)* Nokturn op. 37. n. 2., *b)* Scherzo op. 39 Cis moll., *c)* Kołysanka, *d)* walc op. 42. — 6) Rubinstein: Barkarola n. 5 A moll. — Bülow, Lacerta impromptu op. 28. — Liszt, *Venezia e Napoli*, gondoliera i tarantella. — Początek o $7^1/_2$.

Drugi bal Towarzystwa Strzeleckiego (15 t. m.) powiódł się jeszcze lepiej niż pierwszy — nie tylko przez to, że był liczebnie większy (do mazura stanęło sześćdziesiąt kilka par), że był okazalszy pod względem pięknych toalet (bo tego nie uważamy za największą zaletę podobnych zabaw), ale miał to, czego nie można tak np. jak ładnych sukien kupić, t. j. miał dobór pięknych tancerek i szczerą wesołość. Królowej nie było, któraby pięknością swoją przyćmiewała inne; ale było kilka wcale powabnych twarzyczek, pomiędzy które dzieliły się sympatye tańczących i patrzących, nie licząc tych piękności, którym ślepa miłość matek oddaje pierwszeństwo, bo takich na każdym kroku bardzo wiele. W gronie uprzejmych gospodyń zasiadła także pani prezydentowa, z którą prezes Tow. strzeleckiego rozpoczął bal polonezem. Pan prezydent w drugą parę poprowadził jednę z gospodyń. — Tańce szły ochoczo pod umiejętnym kierunkiem dwóch prowodyrów, wyjąwszy kotyliona, który się wlókł leniwo, nudnie a długo i miał niektóre niesmaczne figury, jak np. miauczenie czy trąbienie tancerzy na dziecinnych trąbkach. Już to moglibyśmy sobie dać śmiało pokój z kotylionem na publicznych zabawach. U Niemców ma on swoje znaczenie i konieczną potrzebę, bo Niemcy nie mają mazura i dla tego lubują się w juksach kotylionowych i urozmaicają sobie niemi zabawę; ale my co mamy na ten cel dziarskiego, ochoczego mazura — moglibyśmy wykreślić kotyliona, który zwykle powiększa koszta balu nie powiększając zabawy, bo skazuje większą część tańczujących na bezczynne siedzenie i wyczekiwanie po pół godziny na swoją kolej.

Tutaj dla kotyliona drugi mazur nie mógł już przyjść do skutku, bo zabawa i tak przeciągła się do wpół do siódmej.

Kronika karnawałowa. Na kuligu u X. Jabłonowskiej było przeszło 200 osób. Kulik przybył zebrawszy się w domu pp. Jędrzejowiczów. Bawiono się wybornie do rana. Panną młodą była k. [illegible], p. młodym hr. [illegible], p. Jędrzejowiczowa, starostą hr. Adam Krasiński.

Równocześnie z tym balem, liczne grono zaproszonych gości wyniosło z domu pp. B. Bzowskich przy ul. Floryańskiej najprzyjemniejsze wrażenia przetańczonej nocy.

Bal kostiumowy. Do kasy komitetu balu wpłynęły dalsze naddatki: P. drowa Stępińska nadesłała 10 złr., hr. Antonina Potocka 10 złr., dyr. Dyonizy Skarżyński 10 złr., dyr. Edward Simon ze Lwowa 10 złr. p. Józef Rawicz z Warszawy 15 złr. Achilles Breza 7 złr., p. Flora Zabiełło 7 złr., p. Bolesław Zakrzeński 9 złr., prezes Majer 3 złr., p. Mauricio 2 złr., p. Lebowski 33 złr.

„Zgoda“. W stowarzyszeniu pod tą nazwą odbędzie się w sobotę 18 lutego zabawa tańcująca, którą poprzedzi odczytanie powiastki humorystycznej J. Lama „Polskie Szczęście“, przez jednego z członków. Początek o godz. 8mej.

Orkiestra miejska. Komenda wojskowa w Krakowie wydała świeżo rozporządzenie, wskutek którego członkowie orkiestr wojskowych nie będą mogli w przyszłości po za służbą grać w komplecie mniejszym nad 15 osób. Nie wolno także będzie odtąd orkiestrom brać udziału w produkcyach zostających pod kierunkiem osób cywilnych, ani też zasilać się pomocą amatorów. Rozporządzenie powyższe, wprowadzające rozliczne trudności w stosunki muzykalne miasta naszego, które i tak nie są świetne, jest jednem więcej przypomnieniem, że Kraków powinienby pomyśleć o utworzeniu własnej orkiestry. Jeżeli dziś komenda ogranicza działalność orkiestr wojskowych — kiedyś może całkiem zabronić im, aby po za służbą nie występowały. Cóż wtedy będzie z teatrem? z koncertami? balami? i t. d. Wszak już nieraz się zdarzało, żeśmy byli zmuszeni błagać ministeryum o odwołanie zakazu, albo łatać biedę muzyką salinarną, zapożyczoną od Wieliczki.

Stworzenie orkiestry miejskiej nie jest rzeczą tak niemożliwą, jakby się wydawać mogło. Nie trudno byłoby nawet znaleźć przedsiębiorcę, któryby się zadania tego podjął, gdyby tylko miasto przyczynić się chciało do jej utrzymania, stosunkowo nie wielkim ale stałym zasiłkiem.

Na Podgórzu, przy rąbaniu lodu znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka.

„Affaire Länderbank“. Pod tym tytułem wyszedł w Wiedniu (nakł. L. Rosnera) gruby tom, którego niska cena (50 ct.) świadczy, że nakładcy nie tyle zysk jak rozpowszechnienie w najszerszych kołach mieli na myśli. Zawiera on 1) interpelacyę zjednoczonej lewicy z 23 list. 1881; 2) odpowiedź rządu na tę interpelacyę; 3) rozprawy w Izbie posłów Rady państwa o stosunku rządu do *Länderbanku*. W dodatkach jest między innemi rozdział o ustąpieniu hr. Art. Potockiego z rady zawiadowczej *Länderbanku*.

Lwów, 15 lutego.

Staraniem uczniów tutejszej wyższej szkoły realnej odbył się wczoraj wieczorek muzykalno-deklamacyjny. na cześć Bohdana Zalewskiego, który wczoraj obchodził ośmdziesiątą rocznicę urodzin. Podczas uroczystości wysłano do Bohdana następujący telegram: „Uczniowie wyższej szkoły realnej we Lwowie składają czcigodnemu wieszczowi cześć i hołd w 80-letnią rocznicę jego urodzin“.

Koncert skrzypka Nikodema Biernackiego mimo że nastąpił bezpośrednio prawie po występie Joachima, zgromadził do sali kasyna mieszczańskiego bardzo liczną publiczność, która zachwycała się piękną grą naszego rodaka, szczególnie w jego własnych kompozycyach.

W niedzielę dnia 19 b. m. odbędzie się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia I. Związkowej drukarni, w lokalu drukarni.

Zjazd żydów na wiec kahalny, który się odbędzie w niedzielę 19 b. m., będzie nadzwyczajnie liczny. Mnóstwo rabinów przybyło już dzisiaj do Lwowa, na poufne narady, poprzedzające wiec.

W auli szkoły politechnicznej odbędzie się wieczór muzykalno-deklamacyjny, urządzony przez młodzież tejże szkoły na uczczenie rocznicy urodzin Kopernika.

Henryk Kowalski, pianista zamieszkały w Paryżu, powrócił z podróży artystycznej. w której zwiedził Kanadę, Nową Zelandyę, Amerykę wschodnią oraz Australią. Wszędzie występował z koncertami a w Sydney i Melbourne był obecny na przedstawieniu opery swojej kompozycyi p. t. „Vercingetorix“.

Na Montblanc w zimie. Jakiś angielski turysta w towarzystwie czterech przewodników wybrał się na tę śmiałą o tej porze wycieczkę. Przedsięwzięcie to wszelako mniej trudów, niżby przypuszczać można, kosztowało zapalonego podróżnika. W wyższych regionach napotkał on mniej śniegu, niż w lecie. Co najdziwniejsza, że na wysokości 7000 stóp znalazł kwitnące róże alpejskie.

W Nowym Yorku publiczność poczuła w teatrze pewnego wieczoru swąd i zapach spalenizny. Po chwili wyszedł na scenę reżyser i oświadczył, iż w sąsiednim domu wybuchł pożar, ale że niebezpieczeństwo teatrowi nie grozi; sztuka przeto może być dalej graną, jeżeli publiczność pozwoli. Publiczność z zimną krwią pozwoliła wśród grzmiących oklasków. Grano tedy dalej, ale po dziesięciu minutach reżyser wyszedł po raz drugi i zapowiedział, że straż pożarna chce przeciągnąć węża od sikawki przez salę, aby skuteczniej zaatakować ogień z przeciwnej strony. Opróżniono tedy jeden rząd krzeseł, przeciągnięto węża i grano dalej... Pożar stłumiono wreszcie, a publiczność najspokojniej pozostała na miejscu do końca sztuki. Tak przynajmniej opowiadają dzienniki amerykańskie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepl. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
15	2 p.	+9·2	746·9	Z.	−3·2	pochmurno
	10 w.	+8·8	38·2	Z.	+9·8	„
16	7 r.	[illegible]	[illegible]	[illegible]		[illegible] deszcz

Sprawozdanie meteorologiczne z. 15 lutego. W północnej i środkowej Europie trwa dalej opadanie barometru, gdy we Włoszech i w Anglii barometr idzie w górę. Z powodu powstałych w ten sposób różnic w ciśnieniu powietrza, wiatry wszędzie się wzmogły. W Niemczech i Austryi mają one kierunek od południa i zachodu. Niebo pochmurne. W Niemczech padają deszcze. Ciepłota podnosi się. O godzinie 7 rano temperatura wynosiła: w Paryżu 8·0, Nicei 4·3, Stokholmie 1·0, Petersburgu 1·4, Moskwie 3·1, Warszawie 1·6, Berlinie 3·4, Hamburgu 5·8, Lipsku 5·0, Wiedniu 4·7, Pradze 6·4, Budapeszcie 1·2, we Lwowie 2·8, Tryeście 2·8. stopni Celsiusza. Wiatry zachodnie, pochmurno, deszcze spodziewane przy mroźnem powietrzu.

Na stypendyum imienia Konarskiego złożył p. Falkenhagen-Zaleski na ręce redakcyi *Reformy* 10 złr.

Repertoar tygodniowy.

Sobota. 18 lutego: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, St. Dobrzańskiego.

Niedziela, 19 lutego: „Porucznik fiołkowy“, komedya w 4 aktach. tłumaczenie J. Zajączkowskiego, (po raz pierwszy), benefis W. Baumann.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Ant. Edw. Odyniec pisze nowy dramat pod tyt.: *Kazimierz i Aldona*. Akt pierwszy czytany w salonie Deotymy, miał się podobać.

Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie, rozdaje w r. b. jako premium, członkom swoim Krudowskiego *Powrót z Golgoty*.

NOWOŚCI LITERACKIE. — **Wiadomości bibliograficzne** warszawskie. Pod tym tytułem zacznie wychodzić od 15 b. m. miesięcznik, zawierający oprócz spisu wszystkich nowych książek wydawanych w krajach polskich, lub w polskim języku, albo Polski dotyczących, także wyszczególnienie ważniejszych artykułów w czasopismach. Redakcyę objął p. Teodor Paprocki. — Nie łatwą będzie dla tego pisma rywalizacya z krakowskim *Przewodnikiem bibliograficznym*, a z powodu warszawskich stosunków cenzuralnych, nawet niemożliwą. — Krakowskie pismo starannością redakcyi, dokładnością wiadomości i pośpiechem w ich podawaniu, śmiało może iść w porównanie z najlepszemi tego rodzaju publikacyami za granicą.

Tadeusz Buława: *Życie nad stan*, komedya w trzech aktach. Poznań 1882 r. — Rzecz dzieje się w Poznaniu, autor chłoszcze w osobie Wirskiego, śmieszną ambicyę w szukaniu koligacyi z hrabiami a, oraz tę kardynalną wadę polskiego społeczeństwa: *Życie nad stan* — i stawia po nad wszystko zasadę „że tylko pracą i oszczędnością pozostałą nam jeszcze resztę ojcowizny zachować, a siebie od najzupełniejszej zagłady ocalić możemy“.

Kazimierz Gliński: *Obłąkani*. Tragedya w pięciu aktach, białym wierszem, gdzieniegdzie rymowym, osnuta na tle dzisiejszych stosunków społecznych, nasuwająca wstrętną swoją osnową przypuszczenie, że autorowi rzeczywiste jakieś zdarzenie poddało myśl tej tragedyi. Układ wadliwy, świadczący o braku doświadczenia na tem polu, charaktery w części chybione, niekiedy potworne, niektóre sceny ochydne. Sąd nasz surowy — ale złagodzimy go niepospolicie podnosząc dodatnie strony utworu: pełno w nim życia i werwy, wiele głębszych spostrzeżeń psychologicznych, wiele prawdziwej poezyi, jednem słowem: wiele talentu.

F. Flamm, b. obrońca przy senacie i adw. przysięgły: Rzecz o wekslach i czekach na tle międzynarodowem. Warszawa 1882 r. — Gruby tom o 600 stronnicach, (5 rubli), napisany z zużytkowaniem uwag i porady Wład. Noskowskiego, autora cennego dzieła „O procedurze cywilnej“, a byłego członka senatu. Dzieło to ułożone w części już w r. 1879, z powodu narad komitetu giełdowego warszawskiego, nad zaprojektowaną zmianą prawa wekslowego. — Szczególnie zajmujący dział II: o ustawodawstwie czekowem angielskiem i francuskiem i III: rys ustaw stemplowych angielskich, austryackich, francuskich niemieckich i rosyjskich.

Ogrodnictwo pokojowe czyli przewodnik dla chodujących kwiaty w mieszkaniu. Kraków 1882 r., (148 str. 1 złr.) Książeczka ta podaje najważniejsze przepisy ogrodnictwa pokojowego. W przedmowie twierdzi autor, że „kto rośliny z całą troskliwością pielęgnuje, musi mieć dobre serce; wszyscy sławni botanicy, byli to ludzie szlachetnego charakteru“. Radzi tedy autor z tego powodu, aby się panienki oddały pielęgnowaniu roślin.

Jul. Verne: Dom parowy. Podróż po Indyach północnych. Lwów, nakładem księg. Łukaszewicza, (Biblioteka nowości T. XX), 1882 r. — Amatorom fantastyczno-naukowych utworów znanego autora, nie potrzeba zalecać tej dwutomowej powieści, niemniej naprężającej uwagę od dawniejszych. Sam tytuł da im przedsmak wrażeń, jakich poszukują. Miło to siedząc z książką w wygodnym fotelu, odbywać w wyobraźni niebezpieczne przygody, polować na tygrysy i t. p.

Wład. K. Zieliński: Z życia poety (Sebastyana Klonowicza). Szkic powieściowy na tle historycznem. Lwów 1882 r. — (Tom XXI biblioteki nowości wydawanej nakładem księgarni Łukaszewicza). Autor zużytkował najnowsze badania biograficzne Józefa Detmerskiego i prof. Przyborowskiego, oraz wskazówki zawarte w aktach dawnych w Lublinie. Nie jest to jednak życiorys ściśle zgodny z prawdą dziejową, ale ponętny szkic powieściowy.

Mis. Edwards: Serce czy posag? (z ang. przekład Zofii Maryi B.) Powieść zajmująca, ale tłumaczenie wzorowem nazwać nie podobna.

Maryan Gawalewicz. *Hannibal ante portas.* czyli Świdrzykowska jedzie. Komedya w 1 akcie. Warszawa 1882 r. — Komedya o wiele wyżej stojąca od przedstawionej w Krakowie krotochwili tegoż autora *Na drodze*.

Tygodnik powszechny z 12 lutego zawiera prócz dalszych ciągów: „Śmiech czy łzy“ wiersz St. Grudzińskiego. — W. Bogusławskiego: porównanie Sary Bernard z Modrzejewską. — Wł. K. Zieliński: Zagadkowy kamień w Lublinie (z ryciną). — Ryciny: *Szames*, żydowski zwoływacz do modlitwy, z obrazu E. Perle. — Walka byków. z obrazu J. Brodowskiego i inne.

Biblioteka Warszawska na luty. Treść: *Pokusy*, fantazya (poemat) z rękop. ś. p. Gustawa Zielińskiego. — Franc. Czerny: Dzisiejszy stan geografii, jej badań i wiadomości. — *Rodzina* dramat w 5 aktach p. J. I. Kraszewskiego i K. Zalewskiego, akt 1szy. — J. K.: Książe Bismark jako mowca (C. D.). — Kronika literacka naukowa i artystyczna. Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. Wiadomości bieżące.

Kłosy z 9 lutego zawierają prócz dalszych ciągów: Kronikę paryską p. Nekandę. Prof. H. Struve: Przegląd artystyczny o *Stańczyku* Matejki jako o kazaniu artystycznem). Ta. Dowgird: Wykopaliska z Jasnej góry w gub. Kowieńskiej (z ryciną) — M. K. „Uskoki“ pow. Jeża (recenzya). — Kazm. Kaszewski: Dama Treflowa. komedya K. Zalewskiego (recenzya). — Pokłosie p. Luis. — Ryciny: Konopackiego Pierwszy (?) pocałunek matki.“ i t. d.

Dział ekonomiczny.

Węgierska krajowa ankieta w sprawie reformy podatku od spirytusu, otwartą została przez ministra finansów hr. Szapary'ego dnia 13go bm.. Odbyły się już dwa posiedzenia. Podamy niebawem obszerne sprawozdanie.

Górnictwo naftowe w Niemczech. Najmłodsza ta gałęź gospodarstwa krajowego, przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary, i rozwija się tak pomyślnie, że Niemcy zaczynają wierzyć w to, że przyjdzie czas, kiedy nafta amerykańska stanie się niepotrzebną, i kraj pokryje potrzeby swoje krajowym produktem. Niemcy konsumują rocznie amerykańskiej nafty za 60—70 milionów marek. Powodzenie kopalń w Oelheim, wpłynęło już na targ naftowy amerykański, i przyczyniło się do zniżki cen. Bremańscy kupcy hurtowni sprowadzają znacznie mniej nafty z za Atlantyku, tak że w ostatnich miesiącach 1881 roku, było na składach w Bremie, 3—350000 baryłek, podczas gdy w tymże czasie r. 1880, było ich 7—800000. Odkąd amerykanin Harper w roku 1872, zwrócił uwagę na hanowerskie pokłady, naftodajny obszar ziemi, został gruntownie zbadany. Rozciąga on się od Schoeppenstadt pod Braunschweig, aż po Steinfoerde pod Celle, to jest na przestrzeni 10 mil, a są wskazówki, że jeszcze 5 mil dalej się znajduje. Duecker przypuszcza, że się ciągnie aż po Bremę. — Oelheim, niemieckie Eldorado naftowe, z zapomnianego gniazda stało się ruchliwem miasteczkiem. Jest tu już 100 wież świdrowych, na przestrzeni 1000 metrów, należących do 16 towarzystw; sześć nowych towarzystw powstało w ostatnim czasie i rozpoczynają przygotowawcze roboty. Robotników pracuje 1300. Kapitaliści i przedsiębiorcy z Bremy, Hamburga, Berlina, Peine, Westfalii, Lipska, Lueneburga, obok nich Anglicy i Amerykanie zakładają coraz nowe przedsiębiorstwa. Ostatni zwłaszcza rozpoczęli głębokie świdrowania, systemem pensylwańskim, pod kierunkiem amerykańskich inżynierów około Celle, i Schude. Ceny ziemi w ubogiej Lueneburger Haide, gdzie niedawno płacono 90—100 marek za morgę, podniosły się do 5—6000 marek. Utworzyło się w Peine towarzystwo dla nabywania i odsprzedaży ziemi, którego obroty wynoszą już kilka milionów. Wydajność źródeł bardzo obiecującą. Otwory świdrowe kompanii Oelheimskiej A. Mohr'a, doją dziennie 80—100 baryłek, („barrel“, obejmuje nieco więcej niż 3 cetnary). Otwór świdrowy Nro 3, wydał d. 17 lipca 1881 r. przy głębokości 100 metrów 260 baryłek; zaś otwór świdrowy Nro 6, oddalony o 20 metrów od poprzedniego, wydał w przeciągu $1^3/_4$ godziny 72 baryłek. Towarzystwo Mohr'a posiada wielką rafineryę w Hammelingen i stawia druga w Oelheim. — Drugie wielkie „towarzystwo niemieckie“ posiada 28 otworów świdrowych, z których dziesięć daje 60—80 baryłek dziennie. To towarzystwo posiada wielką rafineryę w Peine, dokąd pędzi surowiec podziemnemi rurami, długiemi na milę, skonstruowanemi podług amerykańskiego systemu. — System racyonalnego dobywania, znaczne kapitały, wyzyskiwanie doświadczeń amerykańskich, to wszystko zapewnia górnictwu i przemysłowi niemieckiemu wielką przyszłość. Dodać trzeba ogólne zajęcie się tą sprawą w całych Niemczech, gdzie nikt jej nie uważa za lokalną, ani dotyczącą „kilkudziesięciu szczęśliwych“, lecz za ogólną krajową. W tymże duchu objawia się i opieka rządu.

Wiedeń, 14 lutego. Pszenica na wiosnę, 12·30—12·35, pszenica na jesień 11·44—11·47. Owies na wiosnę 8·35—8·40. Owies handlowy 8·25—8·35. Żyto węgierskie 9·40—9·75, żyto na wiosnę 9·50—9·55. na jesień 8·90—9. **Kukurudza**, na maj czerwiec 7·60—7·65, gotowa 7·85—7·90 Spirytus towar gotowy 33·35—25·—

Spirytus. Obrót spirytusu był w ostatnich dniach mdły, cena za towar gotowy 10.000 litr. 32·75 prawie tylko nominalnie. W Pradze mało kupowano. Ceny były za spirytus z kartofli 30·70—31·—. Spirytus z melassy 30·50 30·75, rektyfikowany 33·25—34·40. Przeciętne ceny ostatniego tygodnia za spirytus z kartofli 30·87, z melasy 30·67 za 10000 pr. litr.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 lutego.

Sprawozdanie naszego korespondenta (††) o wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, tyle miejsca nam zajęło — że musimy na tem miejscu poprzestać tylko na zarejestrowaniu kilku ważniejszych faktów. Daliśmy sprawozdaniu temu pierwszeństwo — bo w tej chwili rozprawa budżetowa w Wiedniu góruje nad całą wewnętrzną sytuacyą.

Piszą nam z Wiednia:

(*C.*) Hr. Taaffe naradza się z p. Namiestnikiem między innemi także o nowelli do ustawy szkolnej, o skutkach, jakieby w Galicyi wywarła i o przyjęciu, jakiego w Kole polskiem dozna. Życzyćby należało, żeby Namiestnik bez ogródki przedstawił rzecz tak, jak jest. Polacy nie mogą przyjąć tych artykułów ustawy, która dąży do nadania szkole ludowej charakteru konfessyjnego. Wspólna szkoła jest najdzielniejszym środkiem asymilacyi narodowej, a ta asymilacya jest głównem społeczeństwa naszego zadaniem, bo jest dlań pierwszorzędnym zdrowego rozwoju warunkiem. Szkoła konfessyjna byłaby z tego względu dla Galicyi zgubną.

Dnia 14 rozpoczął się w Poznaniu proces przeciw socyalistom pod nazwą „przeciw Mendelsohnowi i towarzyszom“. Publiczność żywo się zajmuje tą sprawą. Rozprawy prowadzi dyrektor sądu ziemiańskiego Schalbach, oskarżycielem zaś jest prokurator Heinemann. Oskarżeni nie przyznają się do zarzuconej im zbrodni podburzania do rabunku i zakłócenia spokojności publicznej. Policya w znakomitej liczbie utrzymuje porządek w gmachu sądowym, wojsko zaś zaopatrzone w ostre ładunki, trzyma straż na ulicy.

St. Petersburger Zeitung pomieszcza uwagi nad artykułem wydrukowanym w *Russkoj Rieczy* o mniemanym projekcie Bismarka wojny z Rosyą. Artykuł rzeczony zawiera wiele nieprawdopodobieństw, lecz zarazem przedstawia zamysły kanclerza co do Królestwa Polskiego w prawdziwem świetle. Nie można się przeto zgodzić, aby wywody *Russkoj Rieczy* były czystą fantasmagoryą.

Przyjęcie *scrutinio di lista* przez Izbę włoską, z zostawieniem około 30 okręgom, które wybierają po 5 posłów, możności wyboru po jednym reprezentancie mniejszości, zamyka długie spory i walki w Izbie i po za Izbą. Znawcy stosunków włoskich przepowiadają, że Izba wyszła z wyborów podług nowej zasady, skupi w sobie przewódców wszystkich partyi, którzy w kraju mają ugruntowane wzięcie i uznanie, stworzy większość jednolitą i stanowczą, ale nie taką która by mogła unicestwić przeciwników. Rozprawy przewlekały się, ale dzięki wpływowi Tajani'ego i Crispi'ego, a także i pod wpływem ostatków karnawału, przyjęła Izba cały wniosek. Tajani zwołał zgromadzenie przedstawicieli lewicy, które uchwaliło głosować w ogóle przeciw skrutynium podług list, gdyby przedstawicielstwo mniejszości rozciągać się miało i na mniejsze okręgi, z których by w takim razie wyjść mogło wielu przedstawicieli prawicy.

Na porządek dzienny przychodzą ustawy podatkowe, zwłaszcza zniżenie podatku od soli, który teraz niezmiernie wygórowany, wynosi bowiem 55 centimów od 1 kilo soli, na czem oczywiście zarówno uboższa ludność jak i rolnictwo cierpi. W obec tego jednak, że i podatek od mlewa już zmniejszony, całkiem ma ustać z końcem r. 1883, ciężkie ma zadanie minister finansów, zkąd pokryć wzrastający budżet, i żądane przez cały kraj podniesienie armii i stanu obronnego kraju.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 16 lutego. Metropolita ks. Sembratowicz wystosował dnia 12 b. m. kurendę do duchowieństwa unickiego, przeciw agitatorom szerzącym szyzmę i wezwał dusz pasterzy do wpływania na gminy ruskie, aby nie prenumerowały pism *Prołom* i *Wicze* z powodu ich antikatolickich dążności.

Lwów, 16 lutego. Wybór posła do Rady państwa z okręgu małych posiadłości Przemyśl-Dobromil-Mościska w miejsce śp. J. Tyszkowskiego rozpisany na dzień 29 marca.

Wiedeń, 16 lutego. Zapewniają że w procesie uwięzionych we Lwowie agitatorów, akt oskarżenia będzie opiewał na zbrodnię stanu.

Wiedeń, 16 lutego. Herbst odpowiada bardzo cierpko na wczorajsze ostre mowy obu ministrów.

Wiedeń, 16 lutego. W całym okręgu Bocche di Cattaro ogłoszono sąd doraźny. Dośrodkowy ruch wojsk, obsadzenie i utwierdzenie coraz dalszych pozycyj górskich, chwalą tu jako bardzo skuteczną akcyę.

Wiedeń, 16 lutego. Są wszelkie widoki, iż przyjdzie do skutku bezpośrednie handlowe i strategiczne połączenie kolei transwersalnej z Wiedniem przez wybudowanie linii Żywiec-Czacza i odpowiedniej przestrzeni węgierskiej. Węgry przychylają się do tego projektu.

Praga, 16 lutego. Jutro odbywa się wybór uzupełniający z większych posiadłości. Oba stronnictwa rozwijają niesłychaną czynność.

Grawoza, 16 lutego W Bocche di Cattaro ogłoszono sądy doraźne. Do Kotaru przybył pułkownik rosyjski Popow z końmi, darowanemi księciu Mikołajowi przez cara.

Petersburg, 16 lutego. Wiele ziemstw wnosi petycye o wydanie ustaw i rozporządzeń, mających na celu ochronę ludności wiejskiej od zubożenia.

Petersburg, 16 lutego. W prowincyach baltyckich mają być zaprowadzone sądy przysięgłych. Rząd zamierza przywrócić znowu karę kija w całej Rosyi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 lutego. Posiedzenie Izby poselskiej. Minister handlu odpowiada na interpelacyę Dobihammera co do wadliwych stosunków odbytu produktów chowu bydła w austryackich prowincyach granicznych. Minister streszcza wspomniane wadliwości w następujących 3 punktach: umniejszenie odbytu bydła rogatego z krajów alpejskich, w skutek utrzymanego i nadal zakazu sprowadzania tego bydła do Niemiec; współzawodnictwo niemieckich hodowców bydła w tych miejscach zbytu, jakie jeszcze alpejskim hodowcom pozostały, nakoniec dalsze ograniczenie handlu bydłem przez zakaz przewozu austryackich wołów z Vorarlbergu do Austryi górnej na przestrzeni kolejowej Lindau-Monachium-Simbach. Co do pierwszego punktu nie ma na razie nadziei zapobieżenia złemu, prócz pojedynczych już przyznanych a bardzo niedostatecznych ulg. Zwłaszcza zaś ponowne zdobycie angielskiego targu jest prawie niemożliwe, a to z powodu skutecznej amerykańskiej konkurencyi.

Minister handlu usiłował przeto targ wewnętrzny uczynić przystępniejszym dla alpejskiego bydła, w skutek czego ze strony na kolei zachodniej i arcyks. Rudolfa od 1 stycznia b. r. zaprowadzono zniżone wyjątkowo taryfy i inne ulgi. Koleje prywatne są już wezwano do poczynienia takich samych ulg. Co do drugiego punktu tymczasowe podwyższenie cła od przywozu nie jest możliwe, ponieważ Austrya jest związana układem z Włochami. Trzecie złe jest spowodowane względami policyi weterynarskiej, a rząd poczynił kroki, aby je usunąć. Rząd wszystko uczyni, co w jego mocy, aby uprawnione interesa hodowców bydła znalazły uwzględnienie i poparcie. (Oznaki zadowolenia w Izbie).

Projekt ogólnej taryfy cłowej dla austryacko-węgierskiego cłowego okręgu przekazano na wniosek Grocholskiego osobnej komisyi, która z 24 członków składać się będzie.

Buda-Peszt, 16 lutego. W Izbie niższej interpeluje Herman, czy rząd na wiadomość o niemieckiem stowarzyszeniu szkolnem, założonem pod przewodnictwem Falkensteina. Berlin jest centrem agitacyi rzeczonego stowarzyszenia które w numerowanych pismach ulotnych otwarcie występuje przeciw narodowi węgierskiemu a z ludnością saską Siedmiogrodu utrzymuje łączność za pośrednictwem emisarjuszów. Mowca zapytuje czy rząd zamierza w urzędowej drodze powziąć wiadomość o tej agitacyi, aby postąpić wedle wyniku dochodzenia i złożyć w Izbie sprawozdanie.

Wrocław 16 lutego. Do *Schlesische Volkszeitung* donoszą z Rzymu, że z pomiędzy kandydatów na wrocławską katedrę biskupią, przedstawionych przez tamtejszą kapitułę, wybrał papież opata Herzoga z Berlina. Prekonizacya jego nastąpi wkrótce.

Londyn, 16 lutego. Posiedzenie Izby gmin. Dilke odpiera zarzuty Wolffa i Battleta. Oświadcza, że obecne trudności w sprawie egipskiej są następstwem zatrzymania polityki poprzedniego gabinetu wobec Egiptu. Urzędowe stosunki Anglii i Francyi są bardzo przyjacielskie. Zgoda europejska nienaruszona — jest najlepszym środkiem rozwiązania trudności europejskiej polityki wobec państw zaeuropejskich. Sądzi, że w sprawie egipskiej środek ten będzie użyty skutecznie. Według rządowych relacyj doniesienia o rewolucyi w Heracie są mylne.

Konstantynopol, 16 lutego. Komendant angielskiego okrętu załogowego Crenwell, porucznik Selby i adjunkt konsulatu Wrensch zostali w poniedziałek na polowaniu w Artakis na wybrzeżu Marmory napadnięci przez albańskich pastuchów. Selby doznał ciężkiego uderzenia siekierą, Crenwell lekko ranny. Z powodu tego wypadku udał się Dufferin do ministra spraw wewnętrznych; zarządzono zbadanie sprawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 16 lutego 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	74·65	—·—
„ srebrna „	76.—	—·—
„ złota „	92·20	—·—
5% Austr. Renta pap. nowa	89·10	88·10
4% Węg. „ „	85·70	84.60
6% „ „ złota	118·10	118·—
Losy z r. 1860	128·25	—·—
„ „ 1864	172·75	172.75
„ premiowe węg.	114·—	113·—
Londyn	120·—	—·—
Napoleondor	9·51	—·—
Marka	58·45	—·—
Dukat	5·64	—·—
Ruble papierowe	121·50	121·25
Lombardy	127·50	126·—
Akcye Banku Austr.-węg.	814·—	—·—
„ kredytowe	302·50	—·—
„ Karola Ludwika	293·—	289·—
„ Lwowsko-Czerniow.	167·—	166·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·50	156·—
„ Koszycko-Bogum.	140·—	139.—
„ Północno zachodnie	204·50	203·50
„ Anglo Banku	118·25	117·—
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	101·—	101·—
Akcye Siedmiogrodzkie	158·—	157·—
Berlin dnia 16 lutego 1882.		
Wiedeń	170·20	170·75
Banknoty	170·85	170·80
Warszawa	207·—	207·—
Ruble	207·35	207·45
5% Listy zast. król. polsk.	63·80	63·70
4% „ likwidacyjne	55·60	55·60
Akcye Karola Ludwika	125·25	124·—
„ kredytowe	532·—	517·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy:* *pospieszny:* *wieczorny:*

Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz.

Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*

Kraków odjazd $6._{17}$ rano

Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.

Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 16/2.		
	Rubla papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 50	122 —
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 50	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł.	99 50	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „	95 —	96 —
6	„ „ Banku Hipoteczn. . . .	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 —	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . . .	98 —	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . . .	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie . .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ . .	100 —	101 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ . .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ . .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	81 —	86 50
	Lwów, dnia 15/2.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . . s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 15	100 75
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	94 75	96 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . . „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	106 75	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 at „ 100	98 25	99 50
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal. . . .	— —	— —
	Wiedeń, dnia 15/2.		
	Obligi długu Państwa.		
4½	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	74 15	74 35
4½	„ „ srebrna . . . „ „ 100	75 50	75 70
4	„ „ złota . . . „ „ 100	91 60	91 90
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	88 —	88 25
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . . za złr. 100	118 75	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	127 75	128 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	132 —	133 —
—	„ „ 1864 bez % całe . . . „ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . . „ „ 100	168 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . . . za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . . . za sztukę 1	142 75	143 75
	Obligi korony węgierskiej.		
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	117 80	118 10
4	„ „ „ . . . „ „ 100	84 50	84 70
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	84 75	85 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. . „ „ 100	113 25	113 75
—	„ „ „ po 50 złr. . „ „ 100	111 —	112 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	108 25	108 75
	Obligi indemizacyjne.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . . za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	98 50	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie . „ „ 100	96 —	96 50
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	96 —	96 50
	Różne inne pożyczki.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . . za sztukę 1	113 75	114 —
5	„ „ „ „ 1878 . . „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . . „ „ 1	35 50	36 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . . „ „ 1	21 60	22 —
	Listy zastawne.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . . za złr. 100	119 25	119 75
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	— —	— —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	100 50	101 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 75	102 —
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	98 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	107 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . . „ „ 100	94 75	96 —
5	„ „ „ „ „ „ . . . „ „ 100	99 90	100 50
6	„ „ rustykalne . . . „ „ 100	101 50	102 —
6	„ „ „ 15-letnie . . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . . „ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 90	101 10
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 50	100 70
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	93 90	94 10
	Obligacye pierwszeństwa kolei.		
5	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	92 50	93 50
5	Ferdynanda północn. . . na 300 złr. „ „ 100	103 50	104 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . . na 300 złr. „ „ 100	99 50	99 80
5	Koszyc.-Bogumińskiej . . na 200 złr. „ „ 100	94 10	94 30
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	93 20	93 50
5	Rudolfa . . . na 300 złr. „ „ 100	99 90	100 —
5	Siedmiogrodzkiéj . . . na 200 złr. „ „ 100	86 60	88 90
3	Lombardy (Südbahn) . . na 500 fr. za sztukę 1	129 —	— —
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	89 50	89 80
5	Nordosty . . . na 300 złr. za złr. 100	88 80	89 20
	Losy.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 75	175 25
—	Klary . . . na 40 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
—	Towarz. żeglugi Dunajn. na 100 złr. „ „	107 50	108 50
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	23 25
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	18 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 50
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 —	40 50
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 20	37 60
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „ „	19 25	20 —
—	Salm . . . na 40 złr. m. k. „ „	— —	51 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	44 50	45 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	— —	— —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 50
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
	Akcye bankowe.		
5	Anglobank . . . na 120 złr.	117 —	117 50
5	Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	107 50	108 —
5	Bodencredit allgem. aust. . . . na 80 złr.	215 75	216 25
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . . na 160 złr.	293 75	294 25
5	Kreditbank weg. allg. . . . na 200 złr.	291 25	291 75
5	Hipoteczne galic. . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	811 —	813 —
5	Union.bank . . . na 100 złr.	115 25	115 75
	Akcye kolejowe.		
bez %	Albrechta . . . na 200 złr.	76 —	81 —
5	Alföld Fiume . . . na 200 „	162 25	162 75
5	Ferdynanda Nordbahn . . . n. 1050 „	2430 —	2435 —
5	Franciszka Józefa . . . na 200 „	191 —	191 50
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	196 —	198 —
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . na 200 „	138 50	139 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . na 200 „	165 50	166 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr. . . .	23 50	24 —
bez %	Prag Duxer . . .	60 —	60 50
5	Rudolfa . . . na 200 złr.	161 50	162 —
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	156 —	156 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	298 —	299 —
5	Lombardy (Südbahn) . . . na 200 „	125 50	126 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . . na 200 „	152 50	153 —
5	Nordosty . . . na 200 „	155 75	156 25
	Waluty.		
	Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki . . . „ „	9 52	9 52
	20-to Markówka . . . „ „	11 68	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . . „ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi . . . „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote . . . „ „	10 79	10 81
	Banknoty włoskie . . . „ „	45 —	45 10
	Ruble papierowe . . . „ „	121 50	122 —
	Warszawa, dnia 15/2.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869 . . .	99 —	99 30
	Kupony . . .	— —	— 73
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	86 40	86 70
	Kupony . . .	— —	— 82
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em. . . .	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „ . . .	— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „ . . .	91 10	91 30